



72718-0061 1961 NISSI

Jezuici *Nasze Wiadomości*

nr 26

Styczeń 2004

Spis treści

Pomóżcie im zrozumieć, że są kochani...	4
MAGIS.....	7
Łomnica 2003	10
U początku - MAGIS	11
Kropla duchowości	14
Przygoda życia	15
Światło - Życie, Nowe Życie	18
Czarno-biały świat	20
O skuteczności wspólnych pragnień	21
IZAIASH	25
Mój syn jezuita	28
Kropla duchowości	30
Zdarzyło się u jezuitów	31

Drodzy Młodzi i Starsi Przyjaciele,

W tym numerze w sposób szczególnie pragniemy zaprezentować wam jezuicki apostolat młodzieżowy, który coraz prężniej rozwija się na terenie Naszych Polskich Prowincji. Takie inicjatywy jak: Jezuickie Duszpasterstwo Młodych *MAGIS*, Szkoła kontaktu z Bogiem czy coroczne Jezuickie Dni Młodzieży w Świętej Lipce na Mazurach, to obecnie „oczka w głowie”, w które chętnie i twórczo angażuje się wielu księży i kleryków jezuickich. W tym wydaniu znajdziecie Państwo również pierwszy manifest artystyczno-duchowy reggae-owej formacji muzycznej *IZAIASH*, założonej i prowadzonej przez dwóch naszych kleryków.

Nadto Waszej lekturze polecamy dwa niezwykle teksty poświęcone jezuitom: wywiad z Ojcem Jackiem Bolewskim, wybitnym rekolekcjonistą i teologiem oraz piękne świadectwo państwa Fiedlerów, rodziców jednego z naszych kleryków, w którym opowiadają, jak to jest mieć syna w Zakonie.

Przyjmijcie, prosimy, ten nowy

numer *JNW* jako nasz prezent noworoczny dla was; niech będzie on wyrazem wdzięczności za wasze towarzyszenie nam na drodze życia zakonnego.

Niech Pan Jezus błogosławi i prowadzi Was przez życie ścieżkami cichej betlejemskiej prawdy.



Redakcja

Pomóżcie im zrozumieć, że są kochani...

Towarzystwo Jezusowe od samego początku było ściśle związane z apostołami wychowania młodzieży. Przez pięć wieków ta szczególna troska o młodych przybierała różne formy: zakładano kolegia, prowadzono szkoły, uniwersytety, teatry, inicjowano ruchy



młodzieżowe. Jezuickie wychowanie zawsze stawiało sobie za cel zintegrowanie wielu wymiarów ludzkiego życia, tak by

wykształcić w nich zdolność odkrywania sensu życia, by pomóc zrozumieć kim są i dać kryteria potrzebne do podejmowania

ważnych decyzji. Nic więc dziwnego, że jezuiti nadal kontynuują pracę na polu edukacji i wychowania, co więcej, szukają nowych form towarzyszenia młodym w ich wędrówce ku dorosłości, by nie pozostawać w tyle, lecz móc dotrzymać tempa współczesnej cywilizacji i wywierać na nią swój wpływ.





Moją uwagę kieruję na najwyższego przełożonego Towarzystwa Jezusowego, Ojca Generała Petera-Hansa Kolvenbacha i jego wizję, w jaki sposób jezuita powinni pracować z młodzieżą. Ojciec Generał świadomy wyzwania, jakie stają przed współczesnym pokoleniem jezuitów, uwrażliwia nas na świat ludzi młodych. Dziś przyszło nam żyć w epoce głębokich przemian kulturowych, społecznych i ekonomicznych, w której kwestionuje się wiele wartości, zasad i postaw. Zmiany te niewątpliwie oddziałują na rzeczywistość ludzi młodych, którzy żyją w świecie zdominowanym przez egoizm i nieliczące się z człowiekiem systemy, gdzie przemoc zdaje się silniejsza od więzi miłości,

w świecie, wobec którego młodzi czują się bezradni. Są wystawiani, być może jak żadne inne pokolenie, na pułapkę narkotyków i powszechnie lansowany modny styl bycia. Jednak w ich obawach i zagubieniu, maskowanym różnymi zachowaniami i postawami, kryje się głębokie pragnienie

znalezienia sensu życia. Potrzebują nadziei, gdy myślą o przyszłości, potrzebują siły, gdy doświadczają własnych słabości, potrzebują dojrzałego zrozumienia i miłości ze strony wychowawców, z którymi wnikają w tajemnicę życia, które napawa ich lękiem. Ojciec Kolvenbach, odnosząc się do aktualnej sytuacji ludzi młodych, zwraca się



z apelem do jezuitów oraz wszystkich, pracujących na polu wychowania w następujących słowach: „Polecam wam, abyście wierzyli, że wasi wychowankowie są powołani, by być liderami w świecie; pomóżcie im zrozumieć, że są kochani i szanowani. Wyzwalajcie ich z więzów ideologii i niepewności, przedsta-



wiajcie im całościową wizję rozumienia człowieka i pociągajcie ich do służenia braciom i siostram, by ze swoją inteligencją i zaangażowaniem byli wyczuleni na krzywdy i niesprawiedliwość społeczną, i nieśli prawdziwe wartości w życie zawodowe, społeczne i osobiste. Przykład waszej osobistej wrażliwości na problemy

społeczne i wasze zaangażowanie będzie dla nich ważnym źródłem inspiracji, bowiem to, kim jesteście, znaczy dla nich więcej niż to, co robicie czy mówicie. W dzisiejszej kulturze obrazu, młodzi uczą się odpowiadać na żywy obraz ideałów, które słyszą w sercu. Żywy przykład, wzbudzi w nich pragnienie by żyć zgodnie z tym,

co mówią słowa. Nasze wzrastanie w Duchu musi prowadzić do takiego życia w swojej pełni i dobroci, by młodzi chcieli stać się mężczyznami i kobietami obdarzonymi kompetencją, świadomością i miłością”.



Andrzej Migacz SJ

MAGIS

W naturze ludzi młodych leży pragnienie dokonywania wielkich rzeczy. Od najmłodszych lat chcą być strażakami, lekarkami, kosmonautami, odkrywcami, gwiazdami estrad, policjantami... W miarę dorastania marzenia stają się coraz konkretniejsze. Zakorzeniają się też w osobistym życiu poprzez dokonywane wybory (konkretnej szkoły, środowiska...). Naprzeciw oczekiwaniom młodego pokolenia wychodzi św. Ignacy, proponując drogę zawsze wzwyż, zawsze na WIEKSZĄ Chwałę Boga, zawsze więcej - wiary, nadziei, miłości i radości!!! Jaka jednak szkoda, że do tej pory w Polsce nie wykształciła się konkretna forma przedstawiania duchowości ignacjańskiej młodym

ludziom, zwłaszcza tym, którzy jeszcze stoją przed wyborem drogi życia, np. wobec decyzji o kierunku studiów. Przecież oni potrzebują szczególnej pomocy, by mogli odkryć radość w służeniu swoimi talentami innym, by stawali się „ludźmi dla innych”. Ludziska!!! To się zmieniło!!! Oto pojawia się... TADA!!!! [to oczywiście fanfary na powitanie ;)]... MAGIS. To wspólnota, w której każdy młody człowiek ma szansę wzrastania w promieniach Bożej Miłości, wzywającej ku więcej. Bóg w swej Miłości prawdziwie pokłada w nas nadzieję, zaprasza, powołuje, byśmy dojrzewali dzięki realizacji marzeń, jakie On sam nam daje. Zaczynając od początku, należałoby wyja-



nić znaczenie słowa „MAGIS”, umiłowanego przez św. Ojca Ignacego, Założyciela jezuitów. Pochodzi ono z języka łacińskiego i znaczy: „WIĘCEJ”. Użycie tego przysłówka w stopniu wyższym wskazuje dynamikę rozwoju (nie jest to statyczne „dużo” czy „najwięcej”). Odpowiada atmosferze bycia w drodze ku „maximum”, aby nieustannie stawać się Bożym „maxem”. Nie przeraża też idealizmem bycia naj... – starczy jeden krok naprzód, a każda droga składa się z pojedynczych kroków.

MAGIS - właśnie tę nazwę przyjęły wspólnoty młodych ludzi, pragnących dać się prowadzić ku WIĘCEJ w świetle duchowości św. Ignacego. Uczestnikiem tego ruchu może być każdy, kto ukończył drugą klasę gimnazjum i nie zdołał jeszcze skończyć klasy maturalnej. Proponowane są dwa spotkania ty-

godniowo - jedno w małej (7-12 osobowej grupie monopłciowej) a drugie z całą wspólnotą gromadzącą wszystkie grupki MAGIS z danej parafii. Na spotkaniach w małych grupach zaprzyjaźniamy się ze sobą nawzajem i pomagamy sobie nawzajem odkryć, kim dla nas jest Pan Bóg. Na spotkaniach całości świętujemy!!! Najpierw na wspólnej Eucharystii, potem wśród zabaw i przy jedzeniu obchodzimy imieniny i cieszymy się z obecności wielu, którym dobrze życzymy. Od połowy września 2003 r. wiele grup w poszczególnych parafiach jezuickich rozpoczęło swoją wędrówkę ku WIĘCEJ.

Będziemy sobie tak dreptać (nie w miejscu, ale do przodu!) aż do wakacji, kiedy to czeka nas przedziwny czas dziesięciodniowych rekolekcji, a po nich - 28 lipca 2004 r. - rozpocznie się trzydniowy zlot jezuickiej mło-



dzieży w Starej Wsi. Zaczynamy skromnie – na pierwszym zlocie przygotowujemy miejsce dla 300 osób (podyktowane to jest warunkami lokalowymi na rok 2004) i ufamy, że w przyszłości to się zmieni. :)))

Całość formacji MAGIS obejmuje 4 lata. Proponowane tematy na poszczególne lata to:

- przejąć się Ewangelią (wizja chrześcijaństwa jako Dobrej Nowiny o miłującym mnie Bogu),
- Jezus moim Przyjacielem (pogłębienie osobistej relacji z Jezusem),

- Wspólnota-Kościół-Misja (uwrażliwienie na wymiar apostołski),

- droga życia po Bożemu (przygotowanie do wyboru życiowego, także w perspektywie decyzji co do zawodu i przyszłego życia).

Na każdym z etapów formacji zwracamy uwagę na cztery wymiary bycia szczęśliwym człowiekiem w tworzeniu dobrej wspólnoty (mo-

dlitwa+ewangelizacja+wspólnota+służba).

Podczas formacji MAGIS młodzi mają też okazję przeżyć Szkołę Kontakt z Bogiem. Są to trzy i pół dnia intensywnej nauki modlitwy, opartej na duchowości św. Ignacego. Opuszcza się wówczas miejsce zamieszkania, aby w klimacie milczenia i przebywania z Bogiem pogłębić swoje życie duchowe. Uczestnicy Szkoły uczą się przede wszystkim medytacji, którą jezuici praktykują już od prawie pięciuset lat (zobacz również: www.jezuici.pl/szkola/index.html)

Tak więc początek jest zachęcający. Wszystkich naszych przyjaciół prosimy o modlitwę, by Pan ochraniał nas i błogosławił naszym wielkim pragnieniom, byśmy wszystko zdołali czynić na Jego WIEKSZĄ chwałę.

W imieniu zaangażowanych w MAGIS

Maciej Szczęsny SJ



Łomnica 2003

Witam, jestem Grzegorz z Lubania. Miałem niezwykle przyjemność uczestniczyć w spotkaniu „Pasja, czyli twórcze życie” zorganizowanym przez jezuitów: o. Andrzeja Migacza i ks. Wojtkę Kowalskiego w Łomnicy, małej wiosce koło Olesna. Wioseczka była rzeczywiście mała, ale za to piękna. Dla całej grupy nie można było znaleźć chyba lepszego miejsca sprzyjającego spokojnemu kontemplowaniu. Dotarcie tam nie było jednak łatwe. Wspólnie z kolegą biegaliśmy po dworcach, szukając odpowiedniego pociągu, ale na szczęście, chyba przy pomocy „góry”, bez problemów tam dotarliśmy. Zaczęło się niesamowite spotkanie w przyjaznej, swobodnej, rzecz by można - iście domo-



wej atmosferze. Czuliśmy się dobrze i naturalnie. Już pierwszego dnia, gdy do wieczora zjechała się większość uczestników, po wspólnej Eucharystii nawiązały się rozmowy do późna w nocy - było rewelacyjnie! Kolejny dzień - sobota; rano śniadanie, zmywanie i tzw.

„blok przedpołudniowy”, czyli rozmowy w grupach na temat trudności w dążeniu do *życia z pasją*. Rozmawialiśmy prawie trzy godziny (nie patrząc na zegarek) i szukaliśmy najbardziej trafnych rozwiązań naszych problemów. Później był czas na spacer, który pozwolił nam na ponowne przeanalizowanie wszystkiego na osobności. To było rewelacyjnym zakończeniem rozmów. Wreszcie przyszedł czas na pyszny obiad



przygotowany przez naszego szefa kuchni, wyśmienitego kucharza – jak się okazało samego ojca Andrzeja!

No i znów, luźne rozmowy, gitary, śpiew, odpoczynek, dla niektórych czas spowiedzi oraz ogólnie tworzenie miłej atmosfery. Cały ten dzień był bardzo ważny dla nas: pozwolił bardziej poznać samego siebie, zregenerować siły i umocnić się. Nie można było oczywiście zapomnieć o nietypowej, ale przez to pięknej i głębokiej Eucharystii, sprawowanej w sali kominkowej, wokół wspólnego stołu z darem spożycia Ciała i Krwi Chrystusa, Eucharystii innej niż wszystkie dotąd, głębszej, niesamowitej, która jak i całe spotkanie pozostanie w naszej pamięci.

Wyjazdy tego typu są potrzebne i ważne, gdyż dają nam dużo energii i nowych sił na kolejne dni. Ponadto przyczyniają się do



budowania małych wspólnot duchowych, potrzebnych Kościołowi.

*Grzegorz Juncewicz
Lubań 2003*

U początku - MAGIS

Wywiad z Ojcem Jackiem Bolewskim SJ

Klikając myszką w Internecie na hasło „Ks. Jacek Bolewski SJ”, otrzymujemy krótką notatkę z życia: „- w zakonie od 29 IX 1970, święcenia kapłańskie przyjął 29 VI 1978 r., prodziekan PWT, kierownik Sekcji „Bobolanum”, pisarz, publicysta, zaangażowany w postępowaniu duszpasterskim.” Czy satysfakcjonuje Ojca taka kolejność wymieniania zaangażowań jakich się Ojciec podejmuje?

Nie wiem, kto zredagował tę notatkę i czym się kierował. Na pewno zaczął od funkcji, która mi przypadła najpóźniej – niespełna 3 lata temu. Tego rodzaju zajęcia są przejściowe, spadają na człowieka w sytuacji, gdy jako „pierwszy lepszy” wpadnie w oko przełożonym... W takiej sytuacji trudno się sprzeciwić, ale należy mimo wszystko pamiętać o zasadniczej drodze powołania. Tu jestem na pierwszym miejscu jezuitą-kapłanem,

a więc towarzyszem Jezusa i w Jego imieniu duszpasterzem. Tak na marginesie: swoje główne duszpasterzowanie widzę w kierownictwie duchowym, ograniczonym zresztą przede wszystkim do współbraci-jezuitów, czyli czuję się duszpasterzem dla obecnych i przyszłych duszpasterzy. Natomiast pod względem „zawodowym” najważniejsza jest dla mnie praca teologa-pisarza – temu właśnie poświęcam najwięcej czasu.

Jak to się stało, że człowiek nauki, z dwoma doktoratami „w kieszeni” nie zamknął się w zaciszu uczelnianych bibliotek, ale wyszedł w kierunku ludzi młodych pozyskując ich serca bynajmniej nie przez dzwiganie „Encyklopedii Britannici”?

Hmm... Czy w pytaniu chodzi o mnie? W mojej „kieszeni” znajduje się tylko jeden doktorat, i to zdobyty z niemałym trudem – ale faktycznie, tego wysiłku było tyle, że starczyłoby u kogoś innego na co najmniej dwa... To były moje „chude lata”, w sumie siedem, jak w Biblii. Dzięki Bogu, potem zaczęły się lata „fłuste”, i mam wrażenie, że trwają aż do dziś! Mimo wszystko – ciągle czuję się człowiekiem początkującym, a nawet to się pogłębia: tajemnica Początku coraz bardziej wciąga... Kontakt z młodymi – początkującymi także w sensie wieku – był dla mnie zawsze ważny. W Zakonie lubiłem wracać do nowicjatu, nie po to, by tam „zostać” (choć kiedyś, gdy przełożeni jeszcze nie bardzo wiedzieli, co ze mną zrobić, były plany, żebym został magistrem!), ale żeby w spotkaniu z młodymi jezuitami odnawiać entuzjazm i świeże przeżywanie

życia zakonnego. Potem jako wykładowca teologii także „trzymałem” bardziej z „młodymi” (oni byli już pod trzydziestkę!) niż ze starszymi Współbraćmi – czułem się nauczycielem nie tylko teologii dogmatycznej, ale drogi życia duchowego. Z jednym z młodych – a był nim Ojciec Maciej Szczęsny – zacząłem się przyjaźnić, i to właśnie on wciągnął mnie do pracy z młodymi, właściwie jeszcze dziećmi, którymi jako kleryk zajmował się w oazie przy Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Po prostu na letnich rekolekcjach oazowych potrzebował kapłana. Jego propozycja trochę mnie zaskoczyła, ale sobie pomyślałem, że przy nim i przy dzieciach wiele mogę się nauczyć. I tak się zaczęło. Gdy Ojciec Maciej wrócił po święceniach i zagranicznych studiach do Polski, przypadła mu praca ze starszą młodzieżą – gimnazjalno-licealną. Choć już nie potrzebował kapłana, jak wcześniej, to jednak znalazło się miejsce i dla mnie na letnich oazach. Prowadziłem razem z nim „szkołę modlitwy”, której owocem stały się na razie trzy książki, w tym dwie napisane wspólnie z O. Maciejem: „Modlitwa życia śladami św. Andrzeja Boboli” i „Przewodnik po modlitwie”. To dopiero początek! Od tego roku już ruszyło nowe dzieło młodzieżowe MAGIS i jak potrafię, staram się w nie włączać.

W dzisiejszych czasach bardzo często mówi się o młodzieży w niezbyt pochlebny sposób. Jak postrzega młodych ludzi człowiek, który ma z nimi do czynienia nie tylko od strony uczelni, ale także poprzez żywy kontakt w trakcie wakacji?

Młodzi, z którymi mam do czynienia na uczelni, są „nieco” starsi od tych, z którymi spotykam się na wakacjach. Przyznam się, że tzw. niepochlebne uwagi o młodzieży ze strony starszych uważam po części za objaw... starzenia się, gdy człowiek skłania się do myślenia: za moich czasów było lepiej. To mimo wszystko złudzenie; bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że wszystko się zmienia, więc i młodzi są dzisiaj inni niż kiedyś. Ale przecież inność, odmienność jest wpisana w Boży plan stworzenia: każdy nowy człowiek jest nowym obrazem Boga, więc trzeba tę nowość odkryć i docenić. Młodzi mają przed sobą jeszcze wiele możliwości, i trzeba im pomagać w dokonywaniu właściwych wyborów – bez narzucania własnej wizji, tylko dzięki wydobyciu tego, co sam Bóg im objawia w ich życiu. Właściwie staram się traktować młodych tak samo poważnie, jak traktuję dorosłych – w jednym i drugim przypadku chodzi w końcu o to samo: o pomoc w odkrywaniu Bożego obrazu w osobie i jej życiu. Myślę, że dobrze się uzupełniamy z O. Maciejem: on potrafi opanować „żywiol” dużej (ponad stuosobowej!) wspólnoty, a ja pomagam mu bardziej w indywidualnym kontakcie z poszczególnymi osobami.

Jakie najbardziej zabawne wspomnienie związane z wyjazdami wakacyjnymi utkwilo Ojcu w pamięci?

Mam taką pamięć, że zapamiętuję raczej wrażenia niż wydarzenia. Na pytanie – przychodzi mi do głowy tylko jedno: było to na „pogodnym wieczorze”, który na oazie sta-

nowi szczególną okazję do bawienia się. Kiedyś animatorzy w zabawny sposób „naśladowali” zachowania nas – starszych. Ubawiło mnie, jak Efcik (tak siebie nazywała) za-inscenizowała moje posługiwanie się zapalniczką przy zapalaniu świecy – faktycznie, miałem z tym na początku trudności...

Wiele Ojca publikacji związanych jest z tematyką modlitwy. Czy to z niej czerpie Ojciec siłę do działania praktycznego?

Odpowiedź może być krótka: Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ!!! Przyświeca mi jezuitcka zasada, że dobry towarzysz Jezusa powinien być *in actione contemplativus* – kontemplacyjny w działaniu. Zatem każdego dnia potrzeba czasu na kontemplację z „odpocznieniem” od własnego działania i odpoczywaniem w działaniu Jednego.

Czy zdradzi nam Ojciec swoje największe marzenie związane z pracą jezuitów w „Jezuickim Duszpasterstwie Młodych”?

Pytanie wydaje się zakładać, że takie marzenie już we mnie się kryje. Pewnie tak jest, ale żeby to odkryć, muszę sam się zastanowić. Bardziej niż o marzeniu wolę mówić o duchowej intuicji: przeczuwam, że nasze towarzyszenie młodzieży może bardziej czerpać ze skarbcza duchowości św. Ignacego. Dzielenie się tymi skarbami będzie dla nas samych, jezuitów, ciągłym odnawianiem się na drodze powołania – wtedy będziemy pociągać innych – ku MAGIS – na większą chwałę Bożą.

wywiad opr. Michał Kasperek SJ

Kropla duchowości

Jest
czyms
wielce
niebezpiecznym
chcieć
wszystkich
prowadzić
tą
samą
drogą
do
doskonałości;
taki
człowiek
nie
rozumie,
jak
różne
i
jak
liczne
są
dary
Ducha
Świętego.

św. Ignacy



Przygoda życia

Istniejące duszpasterstwo młodzieżowe przy naszej parafii przed dziewięcioma laty przyjęło nazwę *Jezuickiego Duszpasterstwa Młodych* (JDM). Wspólnotę JDM-u tworzą ludzie młodzi, którzy chcą doświadczyć w swoim życiu Boga. Każdy z nich może odnaleźć w tej wspólnotcie coś dla siebie, coś, co będzie niezapomnianą przygodą z Bogiem i drugim człowiekiem we wspólnocie Kościoła. Dlatego spotykają się w różnych grupach, w których otwierając się na Boga, na świat nas otaczający, starają się tworzyć swoją codzienność. Obecnie JDM obejmuje Jezuicką Oazę Dzieci Bożych, Liturgiczną Służbę Ołtarza, Eucharystyczny Ruch Młodych, Jezuicką Oazę Nowego Życia, Duszpasterstwo Akademickie, Jezuicki Wolontariat Młodych, a ostatnio także grupy młodzieżowe MAGIS.

Nasze duszpasterstwo niczym się nie różni od innych. W ramach naszej wspólnoty JDM-u bierzemy udział w pielgrzymkach do Wambierzyc, Trzebnicy czy też w zlotach młodych na polach lednickich czy w świętolińskich Jezuickich Dniach Młdzieży. Organizujemy również wyjazdy weekendowe, gdzie

obok wypoczynku i dobrej zabawy staramy się nie zapomnieć o Bogu. Ważnym akcentem w całorocznej formacji są w miesiącu lipcu nasze oazy. W pierwszym turnusie biorą udział dzieci, natomiast w drugim młodzież. W tym roku w naszych oazach wzięło udział 218 osób. Cieszy nas, że od kilku lat w tych oazach uczestniczą też dzieci i młodzi z Chmielnickiego na Ukrainie. Te oazy to przede wszystkim dzieło wielu jezuitów, obok nas z parafii włączają się w to Krzysztof Biel SJ, Kuba Cebula SJ oraz Fabian Błaszkwicz SJ. Ostatnio poprzez wolontariat otworzyliśmy się na ludzi starszych, chorych, samotnych, spiesząc im z pomocą na miarę naszych możliwości. Każdy piątek to szczególnie dzień JDM-u w naszej parafii, bowiem gromadzimy się na wspólnej Eucharystii i spotkaniach.



Czym jest duszpasterstwo młodzieżowe? Opisując nasz JDM odpowiedź może jawić się bardzo prosta. Odpowiedź nie jest jednak taka łatwa i wciąż na nowo trzeba jej szukać. Ciągłe pełni troski trzeba uczyć się tej trudnej łaski bycia wobec... młodych, bowiem powierzono nam w depozyt jakże drogocenny klejnot.

Dorastający młody człowiek to wielka zagadka. Zaczyna się oddalać od rodziców, z którymi dzielił się każdą myślą, wszystkim, co się wydarzyło. I nagle ma swoje tajemnice, nie zwierza się nikomu i chodzi swoimi drogami. Zaczyna coraz częściej mieć swoje zdanie, niezależne opinie, samodzielne wybory. Jakby znika to urocze i posłuszne dziecko. Za progiem rodzinnego



domu gubi się w wielkim tłumie świata. Nie rozumie sam siebie. Gubi się w swojej tożsamości, w zmiennych nastrojach. Gubi się też w nowo odkrytych wartościach. Coraz częściej i coraz mocniej otacza go mnóstwo dźwięków, głosów, argumentacji i systemów, które chciałyby go zdobyć dla siebie. Można by powiedzieć, że sam już nie wie, co jest prawdą, odczuwając w sobie dysonanse, niepokoje i sprzeczności.



Właśnie takiemu człowiekowi trzeba nam towarzyszyć i on stanowi dla nas wyzwanie. W tej jego wielkiej wyprawie w dorosłe życie nie można zostawić go samu sobie. Jak kiedyś ktoś powiedział: pomiędzy dzieciństwem, a dorosłością jest chwiejna, krucha i wąska kładka, której nie da się przeskoczyć.

Opuszczając brzeg dzieciństwa, przeżywa się chwilowe zachwianie równowagi, przez zamęt pojęć, próbowanie własnych sił. Często z troską spoglądamy na ten czas przejścia przez „trudny wiek”, a czasami czując bezradność możemy towarzyszyć tylko modlitwą. Właśnie u progu dorastania młodzi sprawiają nam kłopot. Może wtedy chciałoby się machnąć ręką i... Ale to jest pierwszym sygnałem, pierwszym przypomnieniem, że trzeba bardziej się postarać, aby młody, gniewny człowiek mógł odnaleźć siebie. Nasze duszpasterstwa również, obok całej gamy propozycji cywilizacji naszych czasów, muszą być miejscem spotkania dla tych, co wybierają się w pierwszą, samodzielną wędrówkę w świat. To właśnie im

należy pomóc wskazać kierunek, nauczyć drogi do drugiego człowieka i Boga w otaczającym nas świecie. A wówczas, gdy wyruszy w świat, gdy zacznie szukać po swojemu, nie zagubi się.

Dla wielu z nas radością jest bycie z młodymi. Młodość stanowi już sama z siebie szczególne bogactwo. Ich wiek jest wiekiem bardzo ważnych odkryć. I wśród tych licznych odkryć nie powinno braknąć osobistego odkrycia Jezusa. To jest to, co staramy się czynić w naszych duszpasterstwach. Odkrywać Chrystusa zawsze na nowo i coraz lepiej. To najcudowniejsza przyгода życia.

Stanisław Tabiś SJ
Wrocław



Światło - Życie, Nowe Życie

Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto ja dokonuję rzeczy nowej. Pojawia się właśnie. Czyż jej nie widzicie? Iz 43,18-19

Czym jest Ruch Światło - Życie ? Ja sama, choć jestem w tym ruchu już od kilku lat, nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi. Wydaje mi się, że wspólnota, do której należą, była na początku dla mnie formą zaistnienia, odnalezienia własnego „ja”. Dopiero później zaczęła faktycznie przenikać moje życie, aż stała się jego integralną częścią. Zanim zdecydowałam się na aktywne uczestniczenie w formacji, istniałam sobie ci-chutko i niezauważalnie jako bierny obser-

wator - trochę przełęczony i nieufny. Byłam pełna kompleksów, wewnętrznego bólu i niepokojów. Podświadomie bałam się ludzi. Nie potrafiłam się do nich zbliżyć, otworzyć się. Cierpiałam z powodu niewytłumaczalnej pustki i samotności. Kolejne miesiące we wspólnocie, szczególnie letnie rekolacje oazowe uświadomiły mi, że cierpię na brak Boga w moim życiu. Oaza stała się w pewnym momencie szpitalem dla mojej duszy, gdzie lekarzem był sam Jezus działający przez słowa i czyny innych uczestników. Zostałam uzdrowiona, ale mam wrażenie, że już nigdy nie opuszczę tego „szpitala”. Nie chcę. Bycie we wspólnocie pomaga przezwycięzać mi kolejne upadki - „choroby” , po-

мага po prostu kroczyć w szarówce dnia codziennego i czynić ją pogodniejszą.

Z chwilą mojego aktywnego wejścia we wspólnotę zaczęło się dla mnie inne, nowe życie. Dokonała się jakaś zmiana, w zasadzie ciągle się dokonuje i wpływa na każdy mój krok. To jakby



przepiękny wschód słońca oglądany w zwolnionym tempie. Z ciemności zaczynają wyłaniać się powoli pastelowe róże i błękity, kolory tańczą ze sobą i robi się coraz jaśniej, aż w końcu rodzi się nowy dzień w postaci złotej kuli... A ja wiem, że w budzącym się świetle jest Bóg... Wspólnota nauczyła mnie i ciągle uczy otwartości, odwagi,



kontaktu z Bogiem i z drugim człowiekiem. Kolejne nakładane na mnie obowiązki, uwalniają od egoizmu i wygodnictwa. Czasem wydaje mi się, że Bóg okrada mnie z niepotrzebnego ciężaru wygórowanych ambicji, kompleksów, ciągłego braku czasu, aby ze służby dla innych uczynić dla mnie nowe bogactwo. Oczywiście nie zawsze jest tak bajecznie kolorowo. Czasem przechodzę również chwile załamania. Wspólnotę tworzą bowiem ludzie z krwi i kości, a nie idealne anioły. Każdy ma swoje potrzeby, swoje przyzwyczajenia, upodobania. Trudno ze wszystkimi zawsze się zgadzać. Czasami dochodzi więc do nieporozumień, sprzeczek. Są dni, kiedy trudno jest nawiązać kontakt z grupą, która wydaje się zamknięta, niedostępna. Innym razem jakieś niepowodzenie w szkole, nieporozumienie z rodzicami maluje cały świat w czarnych barwach. Zawsze jednak, kiedy próbuję odejść,

nie wysilać się więcej, wrócić do dawnego, „łatwiejszego życia”, Jezus mi na to nie pozwala, tak jakby uznał mnie za swoją własność. Czuję się jednak szczęśliwsza z tą nową rzeczywistością, jaka tworzy się stopniowo wokół mnie. Kiedy tak idę do przodu i nie oglądam się wstecz, czuję wielką siłę – Moc Bożą.

Cieszę się, że jestem w tej wspólnotcie, bo to daje mi pewność, że idę w dobrą stronę – ku Światłu. Gdybym jednak mogła coś w niej zmienić na lepsze, to z pewnością otworzyłabym ją jeszcze bardziej. W ten sposób tworzą się grupy przyjaciół. Słońce wschodzi, czas mija, Jezus „dokonuje rzeczy nowej”, nadaje jej kształt, barwę powoli i stopniowo. Wiem jednak, jestem pewna, że „oazowa nowość” ma i będzie miała wpływ na całe moje życie.

Joanna
Wrocław

Czarno-biały świat

Niestety nasz świat nie jest ani czarny, ani biały. Jest przeraźliwie kolorowy. Może ktoś stwierdzi, że to i dobrze. Ale ja, jako mody człowiek, wcale tak nie sądze. Wolałabym, żeby wszystko było jasne i proste, żeby wiadomo było, co jest czym, co jest dobre, a co nie, komu można wierzyć a kto nas oszukuje. Niestety tak nie jest. Żyjąc dziś można mieć prawdziwy mętlik w głowie. Jedni zaprzeczają innym, nawzajem się przekrzykują, dowodzą racji. To, co było ważne, co od pokoleń miało jakąś wartość, zanika, staje się przeżytkiem mijającej epoki. I komu mam wierzyć, w co wierzyć?

Ale są na szczęście tacy ludzie, którzy potrafią z dystansem podejść do tego kolorowego szaleństwa. Potrafią zatrzymać się na chwilkę, wyciszyć i zastanowić się, w którym kierunku warto iść, za kim warto podążyć, kogo brać za wzór.

Z perspektywy czasu widzę, że sama nie dałabym rady. Potrzebowałam silnego oparcia, aby bronić swoich racji, poglądów, wartości. Ciężko mi było rozeznaczyć, co jest dobre, ważne, o co warto walczyć, czemu się poświęcić. W tych decyzjach pomógł mi Kościół, pomogła wspólnota ludzi, którzy go tworzą. Tu, w duszpasterstwie młodzieżowym, spotkałam ludzi, którzy tak jak ja szukają, błędzą ale nie poddają się, którzy jak ja są niedoskonali, a którzy pragną dobra. W życiu każdego bardzo liczy się dru-

gi człowiek, jego wsparcie, jego - wbrew pozorom - słabości, bo to pozwala nam nie czuć się samotnymi, bezradnymi. Warto oderwać się od kolorowych obrazków życia i posłuchać, co mają do powiedzenia ludzie młodzi, podyskutować, razem wyciągnąć wnioski.

Będąc we wspólnocie młodzieżowej, wiele dobra i wsparcia doświadczyłam od kapłanów. Pewnie nawet nie wiedzą o tym, jak wielkim byli dla mnie wsparciem. Wiem, że są zwykłymi ludźmi, że też mają problemy, że cierpią, ale zawsze, zawsze w ich oczach widziałam światło wiary. Przez tyle lat uczyłam się im ufać, ufać i rozumieć ich posłannictwo, jakie dał im Jezus. Są dla mnie kierunkowskazem wiary, pokazują, jak przejść przez życie z Chrystusem, jak nie dać się tęczącej rzeczywistości.

Wiem, że dzięki Kościołowi, dzięki duszpasterstwu udało mi się nie poddać się całkowicie wirowi świata. Zrozumiałam, że przeżyć życie to dawać siebie innym, to z dnia na dzień pragnąć być bliżej Boga, to zawierzyć mu bezgranicznie i w tym wszystkim odnajdywać radość, odnajdywać powołanie do bycia bożym CZŁOWIEKEM.

Ania Budzisz
Wrocław

O skuteczności wspólnych pragnień

- czyli jak powstały Jezuickie Dni Młodzieży

Wszystko zaczęło się zimą 1995 roku. W czasie Europejskiego Spotkania Młodych organizowanego przez wspólnotę z Taize we Wrocławiu, spotkaliśmy się w gronie jezuickich duszpasterzy akademickich, aby ukonkretnić i nadać realny kształt planom snutym już od dawna. Chodziło mianowicie o to, aby ludziom najaktywniej działającym w naszych ośrodkach zaproponować „coś”, co dawałoby pogłębioną znajomość duchowości ignacjańskiej, a z drugiej strony poszerzałoby horyzonty myślenia i działania, poprzez wyjście poza ramy jednego tylko duszpasterstwa. Chcieliśmy bardzo dać, zarówno sobie jak i naszym studentom, szansę przeżycia „czegoś” wspólnie. To „coś”, nazwaliśmy „Tygodniem Ignacjańskim” i zorganizowaliśmy go w Małym Cichem, w Tatrach, w dniach od 24 do 31 sierpnia 1996 roku.

Mówiąc językiem współczesnego biznesu było to swojego rodzaju ośmiodniowe „szkolenie liderów”, w którym udział wzięły 24 osoby reprezentujące sześć jezuic-

kich ośrodków D.A.: Lublin, Opole, Warszawa, Kraków, Szczecin i Toruń. Bardzo intensywny program, dużo zajęć z duchowości ignacjańskiej, z dynamiki grupy, rozmowy indywidualne i w grupie, dzielenie się własnym doświadczeniem egzystencjalnym, ćwiczenia z komunikacji, intensywny wypoczynek (co trzeci dzień) oraz – nie bójmy się o tym powiedzieć wprost – osobisty urok, wdzięk i profesjonalizm prowadzących duszpasterzy, wszystko to sprawiło, że pozytywne doświadczenie uczestników „Tygodnia Ignacjańskiego” było tak silne, iż na efekty nie trzeba było długo czekać.

Pierwszym efektem było pragnienie wspólnego działania. Zasmakowaliśmy w tym, że





ignacjańska i słynne „jezuickie wychowanie”, oraz zdrowe poczucie siły wynikające ze świadomości, że jest nas dużo i razem potrafimy wiele zrobić. Były też efekty bardzo wymierne: kolejne edycje „Tygodnia Ignacjańskiego” (1997, 1998 oraz 2002 – wszystkie trzy w Tatrach, ale już w Dzianiszcu) a także 20-

tworzenie czegoś razem bardzo ubogaca, bardzo poszerza horyzonty, a przede wszystkim, sprawia ogromną frajdę. Struktura Towarzystwa Jezusowego, ponad-miastowa i ponad-państwowa, czyli uniwersalna stwarzała w tym względzie dodatkowe i nieograniczone wręcz możliwości.

Zaczęliśmy, więc myśleć i działać bardziej uniwersalnie: wzajemne odwiedzanie się w poszczególnych ośrodkach DA z okazji

świąt patronalnych, rekolekcji, itp., wspólne planowanie działań w roku akademickim, dzielenie się pomysłami, wspólne wakacje. Owocem tego wszystkiego była coraz większa wzajemna jedność między nami, świadomość wspólnych korzeni, jakimi oprócz samej wiary były dla nas duchowość

dniowa pielgrzymka do Hiszpanii, śladami św. Ignacego Loyoli i św. Franciszka Ksawerego, która odbyła się w lipcu 1999 roku, a w której udział wzięli przedstawiciele czterech naszych duszpasterstw: z Opoli, Lublina, Warszawy i Torunia.

Właśnie w trakcie tej pielgrzymki, a konkretnie w Pampelunie, w miejscu gdzie, w opatrnościowy sposób, został ranny św. Ignacy, po raz pierwszy rozmawialiśmy



o tym, że dobrze by było wspólnie uczcić zbliżający się wielkimi krokami, Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa przypadający w 2000 roku. Marzyła się nam duża impreza, która mogłaby zgromadzić wszystkich chętnych ze wszystkich jezuickich ośrodków duszpasterstwa akademickiego, taki „Tydzień Ignacjański” ale w wersji „makro”.



I choć wtedy, tam na zamku w Pampelunie, pomysłów, nam samym wydawał się zupełnie „szalony”, bo przecież nie było przygotowanego miejsca, nie było ustalonej daty, nikt poza nami o tym nie wiedział, nie było żadnej infrastruktury, która usprawiedliwiałaby tego typu marzenia, itd., to okazało się, że pragnienie wspólnego działania i wspólnego świętowania naszej wiary jest silniejsze niż wszelkiego

rodzaju niepewności, obawy, niewiadome i braki. Procentowało doświadczenie „Tygodni Ignacjańskich” i wspólnej pielgrzymki do źródeł...

Po powrocie do Polski trzeba było już tylko przekonać do idei pozostałych duszpasterzy, rozpropagować pomysł wśród studentów, poprosić Superiора ze Świętej Lipki o zgodę na ośmiodniowe przekazanie sanktuarium w ręce młodzieży, zorganizować spanie i jedze-

nie dla ponad 500 osób, i załatwić parę innych tego typu „drobiazgów”, aby Jezuickie Dni Młodzieży stały się faktem.

Od tamtej chwili minęło już cztery lata. Cztery lata przeżyte w rytmie „od lipca do lipca” albo „od Lipki do Lipki”, bo przecież nie mogliśmy nie kontynuować czegoś, co nam samym i tyłu





organizacyjnym i całym sztabem wspomagających go ludzi, to tak naprawdę wszystko zaczęło się od wspólnego pragnienia paru osób. Po raz kolejny okazało się bowiem, że najważniejsze są wielkie pragnienia, a wszystko pozostałe jest tylko ich konsekwencją. Św. Ignacy Loyola mawiał, że „dobro tym jest

naszym studentom dało tak wiele radości i głębi w roku Wielkiego Jubileuszu. Co roku więc 500-600 młodych ludzi wypełnia szczególnie świętolipską bazylikę, pilnie uczestniczy w porannych konferencjach, zasiada w uroczej i niepowtarzalnej stołówce urządzonej w krużgankach, okupuje każdy wolny kąt na rozwijanie swoich zdolności w grupach warsztatowych, śpiewa i tańczy podczas wieczornych i nocnych koncertów, a od północy do białego rana prowadzi, przy blasku palącego się na placu ogniska długie, nocne Polaków rozmowy...

Tak będzie i w tym roku, kiedy będziemy świętować mały jubileusz pięciolecia. I choć dziś Jezuickie Dni Młodzieży to spora instytucja z Dyrektorem, komitetem

większe, im bardziej jest powszechne”. Jeśli więc w tym roku na V Jezuickie Dni Młodzieży przyjdziecie do Świętej Lipki również Wy, jeśli do naszych pragnień dodacie również Wasze, to dobro będzie jeszcze większe... Wszystkie potrzebne informacje znajdziecie na www.jezuici.pl/jdm

Z Bogiem

Wojciech Ziółek SJ



IZAIASH

Muzyczny projekt IZAIASH powstał z myślą o występie na przeglądzie studenckich talentów artystycznych. Impreza ta o nazwie „ZACHCIEWAJKI” odbyła się w jezuickim duszpasterstwie akademickim WAJ 1 czerwca 2002 roku. Ja i mój kolega, Bolek Kozina SJ, bardzo chcieliśmy wystąpić na tym przeglądzie z muzyką reggae, wobec czego założyliśmy krótkoterminowy zespół, do udziału w którym zaprosiliśmy naszych znajomych studentów z duszpasterstwa.

Nazwę zespołu zaproponował Bolek i tak już zostało: Izajasz to imię jednego z proroków Starego Przymierza, które w tłumaczeniu na polski znaczy „*Jahwe zbaw*”. Do wspólnie-

go muzykowania zaprosiłem także mojego przyjaciela z Gliwic, Darka, który jest perkusistą. Przygotowaliśmy wówczas cztery utwory i wystąpiliśmy. Po tym występie zrodziło się w nas pragnienie, aby w przyszłości zagrać dłuższy koncert, poprzedzony wieloma próbami, aby było po prostu lepiej oraz aby wszyscy członkowie zespołu orientowali się w poszczególnych utworach, które w reggae są do siebie podobne.

W ciągu kilku miesięcy powstało kilkanaście utworów. Nasz projekt IZAIASH rozrósł się o kolejne osoby, które chciały na tym koncercie wystąpić. Warunkiem była nie tyle znajomość muzyki reggae, ile chęć wystąpie-



nia *na żywo* i zagrania dla przyjaciół z duszpasterstwa. 26 kwietnia zagraлиśmy ponad 2 godzinny koncert, który został nagrany przez Krzyśka Nowaka SJ, pełniącego jednocześnie rolę bębniarza i akustyka czuwającego nad jakością dźwięku. Po tym występie już nic nie planowaliśmy. Rozumieliśmy, że IZAIASH funkcjonuje na nienormalnych warunkach: bez stałych prób, z eksperymentalnym składem, z perkusistą z Gliwic. Nie braliśmy zatem pod uwagę żadnych innych występów, choć proszono nas, abyśmy wystąpili w różnych miejscach.

Sprawy jednak potoczyły się inaczej: ponownie naszą muzykę usłyszano na lipcowych jezuickich dniach młodzieży w Świętej Lipce. W okrojonym składzie, wieczorami grywaliśmy swobodnie „na murku”; ludzie sł-

chali, nucili i tańczyli. Mieliliśmy także okazję zagrać na scenie: bez perkusji i gitary basowej, ale za to z grzechotkami, bębnami i akordeonem. IZAIASH zagrał półgodzinny koncert dla kilkudziesięcioosobowej grupy słuchaczy.

Po wakacjach otworzyła się przed nami możliwość nagrania naszych utworów w studio Inigo, prowadzonym przez jezuitę o. Wiesława Pawłowskiego. We wrześniu rozpoczęła się trwająca trzy miesiące sesja nagraniowa. Powstała płyta zatytułowana *Jahwe zbaw!*

Chcę na koniec umieścić krótki opis IZAIASHA, opis, który umieszczony jest na okładce naszej płyty. Ukazuje on pewne rozumienie zjawiska, jakim jest nasz zespół.

IZAIASH wyphywa z metafizycznego źródła, które bierze swój początek gdzieś spoza tego



świata, a jednocześnie czuje się wyraźnie, że to źródło bije także z wnętrza serca człowieka żyjącego na Ziemi, człowieka, który pragnie Żyć. To, co jest „nie z tego świata”, jest głęboko zakorzenione w „tym świecie”, jak drzewo, którego korzenie są ukryte głęboko w Ziemi. To, że IZAIASH wynurzył się z wieczności i wypowiedział dziś w XXI wieku te same słowa, które dało się słyszeć w starożytności: „Rozerwać kajdany zła” lub „JAHWE zbaw”, ma jakieś znaczenie; nie wiem jakie, ale proszę Pana Boga, aby to ON był naszym Przewodnikiem w życiu i w twórczości naszej, i aby to ON prowadził nas swoją Odwieczną Drogą, na której uczymy się z nadzieją patrzeć w przyszłość, bo jak mówi Pismo: Moja nadzieja pełna jest nieśmiertelności.

Muzyka IZAIASHA jest jak modlitwa; mo-

notonna, w której prosty rytm i proste słowa powtarzają się w nieskończoność. Jest nieustannym kołataniem do drzwi, jest szukaniem i prośbą...

Rytm ten jest jak bicie serca tęskniącego za Panem Bogiem. Proste słowa, z których kluczowym jest Syjon, wyznaczają kierunek w jakim podąża ten Rytm. Góra Syjon to symbol, podobnie jak Niebieskie Jeruzalem, Raj, czy Serce; jest miejscem spotykania się z Panem Bogiem, jest Źródłem, z którego początek bierze duchowe życie człowieka, jest Upragnionym Miejscem Obecności, Harmonii i Pokoju. Syjon to Krzyż Chrystusa, to szczelina, przez którą przychodzi na Ziemię Miłość Nieskończona.

Wojtek Kowalski SJ



Mój syn jezuita

Pamiętam dzień, w którym syn powiedział nam o tym, że wstąpi do Zakonu Jezuitów. Rozmowa odbyła się w kuchni naszego mieszkania. Dla mnie był to szok i brak możliwości zrozumienia decyzji podjętej przez syna. Jestem osobą niewierzącą. Wiem równocześnie (teraz, po ponad dwóch latach), że jest we mnie jakaś wiara w Boga, choć jest to dla mnie wciąż zbyt trudne. Przez dwa dni nie mogłem spać z wrażenia. Chyba pierwszą rzeczą, o której pomyślałem, było: „co zrobiłem nie tak?”. Rozmawiałem potem z żoną o różnych momentach nasze-

go życia z Tomkiem. Później rozmawiałem o tym z synem, wiele rzeczy sobie wyjaśniliśmy; jednak jakieś poczucie winy we mnie pozostało.

Pamiętam też nasze pierwsze wizyty w Starej Wsi. Widziałem w oczach Tomka zadowolenie z wybranej drogi. To pozwoliło mi jakoś, przynajmniej częściowo, pogodzić się z sytuacją. Przyjąć, że może to być jego droga życiowa. Że nie muszę jego wyboru rozumieć.

Krzysztof Fiedler



Tomek o swej decyzji wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego powiedział nam w maju 2001 roku. Czy byłam zaskoczona? Raczej nie. Gdy rozmawiałam z Tomkiem, obserwowałam jego zachowanie, zainteresowania i działania, budziły się we mnie myśli, czy nie zamierza zostać księdzem. Zaskoczeniem natomiast był wybór: zakon, a nie seminarium diecezjalne. Pojawiły się obawy, czy Tomek dobrze przemyślał tę decyzję.



Odwiedziliśmy Tomka w Starej Wsi po prawie trzech miesiącach jego pobytu w nowicjacie. Bił od niego spokój, opanowanie i przekonanie o słusznym wyborze. Moje obawy zaczynały topnieć. Rozmowa z Ojcem Magistrem Dyrkiem o Tomku i jego dalszych studiach uspokoiła mnie co do wykorzystania możliwości naukowych mojego syna.

Następne odwiedziny – Zjazd Rodziców. Tomek uśmiechnięty, pogodny – i ja zaczynałam się cieszyć, obawy powoli mijają. Wakacje – tydzień w domu. Poza obowiązkami związanymi z życiem zakonnym, życie rodzinne tak jak dawniej: rozmowy, odwiedźiny, wyjazdy. Tomek podtrzymuje również dawne przyjaźnie – odwiedza kolegów i koleżanki ze szkoły i studiów. Obraz mojego syna-zakonnika nabiera kształtu.

Drugi Zjazd Rodziców. Tomek uśmiechnięty i szczęśliwy – czuję się teraz szczęśliwa i spokojna.

23 sierpnia 2003 roku – śluby zakonne. Piękna uroczystość, Tomek bardzo przejęty. I nagle strach, czy udźwignie odpowiedzialność związaną ze ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Czy nie przerastają go one, czy naprawdę jest świadomie gotowy do ich wypełnienia – przecież otaczający nas świat nie sprzyja takim decyzjom... jest im wrogi. Pomału mój strach ustępuje. Tomek rozpoczyna studia, wciągają go nowe obowiązki. Jest spokojny, zakon to jego rodzina, w której czuje się dobrze – więc i ja też staram się być spokojna i być razem z nim duchem. Cieszę się jego radością bycia blisko Boga, słuszenia Mu i czynienia wszystkiego na Jego większą chwałę.

Maria Fiedler

Kropla duchowości



Ufaj

Bogu

tak, jakby całe powodzenie spraw zależało wyłącznie od Niego;
tak jednak dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał wszystko
zdziałać, a Bóg nic zgoła.

św. Ignacy

Zdarzyło się u jezuitów

w Gliwicach:

od 16 do 19 października odbyło się II FORUM SCHOLASTYKÓW. Tematem tegorocznego FORUM była formacja, modlitwa i apostołat w rozpatrywaniu w perspektywie drogi do kapłaństwa. W spotkaniu wzięło udział 77 scholastyków (głównie) z Polskich Prowincji Towarzystwa Jezusowego. Oprócz przełożonych wyższych obu Prowincji w FORUM brał udział

Asystent Generalny ds. Formacji o. Orlando

Torres oraz pięcioro zaproszonych gości.



w Nowym Sączu:

18 października w Nowym Sączu odbyło się sympozjum naukowe nt. obecności jezuitów w Nowym Sączu przy kościele Świętego Ducha. Dokonano również uroczystego odsłonięcia trzech tablic upamiętniających wybitnych jezuitów sądeckich: br. Piotra Czyżyckiego, wieloletniego zakrystianina,

ks. Władysława Gurgacza, kapelana Polskiej Podziemnej Armii Krajowej, straconego w 1949 oraz ks. Jana



Sygańskiego, wychowcy młodzieży i autora publikacji historycznych.



w Krakowie:

5 listopada - Dzień Drzwi Otwartych u Jezuitów. Po raz pierwszy na taką skalę, przybytki jezuickie otworzyły się na gości z zewnątrz, szczególnie na młodzież licealną i studencką. Mili goście mogli "od środka" zobaczyć, jak i czym żyjemy. Oprowadzano więc po bazylice, podziemiu Duszpasterstwa Akademickiego WAJ, po jezuickim wydawnictwie WAM. Goście mogli również zwiedzić samo Kolegium Jezuitów, zobaczyć modlącego się w kaplicy domowej jezuitę, innego przy studium filozofii w pokoju, w czasie ćwiczeń fizycz-



nych w siłowni, itp. Zapoznano gości z naszą uczelnią IGNATIANUM, historią edukacji jezuickiej, po czym wszyscy udali się do Auli Wielkiej, gdzie zaprezentowano dwa krótkie filmiki zrealizowane przez młodych jezuitów. Po projekcji duszpaste-

rze Szkoły kontaktu z Bogiem - o. Andrzej Migacz i ks. Wojtek Kowalski - zachęcali młodzież do udziału w organizowanych przez nich rekolekcjach ignacjańskich. Cały dwugodzinny panel uwieńczyła Msza św. w Bazylice Najświętszego Serca Jezusa, po której dla strudzonych w salkach WAJ-u czekał poczęstunek w towarzystwie jakże przystojnej braci klerycznej.



w Krakowie:

21 listopada - Wigilia św. Cecylii, patronki muzyki. Młodzi jezuici krakowscy zorganizowali na Auli Wielkiej IGNATIANUM wieczór muzyczno-artystyczny, na którym gwiazdą był wrocławski zespół *Bez Nas Wy?*, grający muzykę skoczną i sercu radość przynoszącą. Jako



support grał m.in. jezuicki zespół *Klerycy Grammatonu* oraz śpiewał chór uczelniany.

Zabawa była przednia, bisów co niemiara, atmosfera doskonała.

Kolejna edycja festiwalu odbędzie się za rok.

opracował:
Michał Gierat SJ

**o. Andrzej Migacz SJ, opiekun Kręgu Przyjaciół Jezuitów,
Księża Jezuici, 30-961 Kraków 1, skr. p. 128,
tel. (0-12) 428-15-00,
e-mail: migacz.a@jezuici.krakow.pl**

Drodzy Czytelnicy!

Ponownie prosimy o udostępnianie naszego czasopisma Waszym krewnym, znajomym, oraz o podanie nam adresów osób zainteresowanych jego otrzymywaniem. W ten sposób będziemy mogli nawiązać z nimi kontakt. „Jezuici – Nasze Wiadomości” są rozsyłane nieodpłatnie. Jeżeli Państwo chcecie wesprzeć kształcenie naszych kleryków oraz działalność apostołską, możecie przesłać ofiary na podane niżej konto. Serdeczne „Bóg zapłać”.

**Prowincja Polski Południowej TJ
Krąg Przyjaciół Jezuitów
Bank Pekao S.A. – Grupa Pekao S.A.
III/O Kraków, ul. Szpitalna 15
R-k nr 10701193-13866-2221-010011**

Redaguje zespół: Michał Gierat SJ, Michał Kasperek SJ, Roman Dolny SJ.

Kurator numeru: Krzysztof Biel SJ.

Adres redakcji: ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, tel. (012) 429 44 16.

Druk: Wydawnictwo WAM w Krakowie, ul. Kopernika 26. Za zezwoleniem władz zakonnych. ISSN 1506-8722.

Na okładce z przodu: Bitwa śnieżna (Łukasz Lichota).

Na okładce z tyłu: Wakacje w duszpasterstwie (Michał Gierat SJ).

Zdjęcia: Duszpasterstwo Powołań (4, 5, 6, 10, 11); Maciej Szczęsny SJ (7, 8); Stanisław Tabiś SJ (15, 16, 17, 18, 19); Jezuickie Dni Młodości (21, 22, 23, 24); Damian Mazurkiewicz SJ (3, 25, 26, 33, 34); Tomasz Fiedler SJ (28, 29); Paweł Brożyniak SJ (31), Mirosław Jajko SJ (32), Tomasz Klin SJ (33).

Grafika: Krzysztof Mądel SJ (14, 30); Darek Stepanik, Wojtek Kowalski SJ, Krzysiek Kohut (27).

